

POLSKI NISZCZYCIEL CZOŁGÓW W DWUNASTU WARIANTACH

W czasie Międzynarodowej Konferencji Artylerii przedstawiciele Polskiej Grupy Zbrojeniowej i Wojskowych Zakładów Uzbrojenia przedstawili koncepcję stworzenia niszczyciela czołgów w oparciu o rodzimy przemysł zbrojeniowy, w odpowiedzi na ogłoszony na początku roku program Ottokar-Brzoza. Pod uwagę wzięto cztery dostępne podwozia i trzy kierowane pociski przeciwpancerne, które można byłoby pozyskać od partnerów zagranicznych. Łącznie więc w programie może zostać wziętych pod uwagę aż dwanaście kombinacji niszczyciela czołgów.

Dialog techniczny dotyczący pozyskania dla Sił Zbrojnych RP gąsienicowego niszczyciela czołgów w ramach programu pod kryptonimem Ottokar-Brzoza został ogłoszony w lutym br. W jego efekcie ma powstać „samobieżny pojazd na nowoczesnej platformie gąsienicowej” mający zdolność do niszczenia celów pancernych i opancerzonych przy użyciu przeciwpancernych pocisków kierowanych. Kryptonim programu nawiązuje do nazwiska gen. bryg. Ottokara Brzozy-Brzeziny, twórcy artylerii Legionów Polskich.

W reakcji na to w Polskiej Grupie Zbrojeniowej przeprowadzono szybką analizę co do tego jak mogłoby wyglądać takie rozwiązanie. Przyjęto założenie, iż tam gdzie będzie to możliwe i sensowne, zostaną wzięte pod uwagę rozwiązania polskie, bądź takie do których polskie spółki należące do PGZ mają już prawo ze względu na zakupione wcześniej licencje i dokonaną polonizację. Chodzi tutaj przede wszystkim o możliwe do zastosowania podwozie, ale także systemy takie jak:

Czytaj też: [PGZ i MBDA rozmawiają o niszczycielu czołgów](#)

- zautomatyzowany system dowodzenia i kierowania ogniem (bazujący m.in. na rozwiązaniach systemu Topaz, używanego już we WRiA w pojazdach dostarczanych przez spółki PGZ, produkcji prywatnej Grupy WB);
- systemy łączności cyfrowej (zewnętrznej i wewnętrznej);
- ochrony przed bronią masowego rażenia (m.in. urządzenia filtrowentylacyjne, sygnalizator skażeń ASS i środki do usuwania skażeń);
- nawigacji inercyjnej wspomaganą nawigacją satelitarną;
- identyfikacji swój-obcy (IFF);
- przeciwpożarowy;

- urządzenia celownicze;
- układ ogrzewania i klimatyzacji;
- zdalnie sterowane stanowisko/ stanowiska do samoobrony z karabinem/ karabinami maszynowymi.

Wszystkie one będą zostaną jednak wybrane po zdecydowaniu się na dwa podstawowe elementy: podwozie właściwie i efektor, czyli typ kierowanego pocisku przeciwpancernego. Ten ostatni, że względu na brak odpowiedniego rozwiązania w polskim przemyśle zbrojeniowym będzie siłą rzeczy musiał zostać pozyskany od partnera zagranicznego wraz z pakietem obejmującym stworzenie możliwości serwisowania w Polsce, a zapewne także polonizację i produkcję.



Fot. Maciej Szopa/Defence24

Nośnik

W efekcie prowadzonych badań PGZ doszło do wniosku, że pod uwagę mogą być brane cztery podwozia gąsienicowe. Stosunkowo najtańsze i najszybsze do pozyskania byłoby podwozie użytkowanych dzisiaj bojowych wozów piechoty BWP-1, oczywiście pod warunkiem wycofania większej liczby tych wozów np. w związku z wchodzeniem do służby bwp Borsuk. Wykorzystanie BWP-1 wymagałoby oczywiście i tak pewnego nakładu prac, związanych z jego remontem i przystosowaniem do nowej roli, ale byłby on proporcjonalnie mniejszy niż budowa zupełnie nowego nośnika. Poznańskie Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne zaprezentowały szeroki pakiet modyfikacji dla tego podwozia, włącznie z instalacją nowego power-packa opartego na silniku MTU 6R 106 TD21, takim samym jak montowany w samochodach Jelcz 442.32. Oprócz tego wśród propozycji PGZ pojawiły się trzy rodzaje fabrycznie nowych podwozi: haubicy K9 Thunder (budowane na licencji koreańskiej firmy, wykorzystywane do produkcji haubic Krab), UMPG (modularna platforma gąsienicowa, znana jako podwozie WWO Anders, opracowana przez gliwicki OBRUM), i OPAL (relatywnie lekkie podwozie oferowane i rozwijane przez HSW).



Fot. Maciej Szopa/Defence24

Efekторы

Wśród rozważanych efektorów znalazły się trzy dostępne na rynku „z półki” rozwiązania firm z Izraela, Stanów Zjednoczonych i Europy. Są to: Spike ER Rafaela, AGM-114R Hellfire II Lockheed Martina i MBDA Brimstone 2. Jak widać wybrano systemy o różnych systemach naprowadzania – od radiolokacyjnego „odpal i zapomnij”, w opcjonalnym w połączeniu z kierowaniem laserowym (Brimstone 2), przez kombinowane – z użyciem głowicy optoelektronicznej, ale i łączy pozwalającego na sterowanie pociskiem i korekty w locie (Spike ER) po półaktywne laserowe (Hellfire II). Potencjalni partnerzy przemysłowi zostali wybrani ze względu na możliwości czasowe i koszty proponowanych przez nich rozwiązań, oraz oczywiście możliwości oferowanych przez nich efektorów.

Czytaj też: [MSPO 2019: Niszczyciel czołgów i modernizacja BWP z Poznania](#)

Przedstawiciele PGZ zadeklarowali jednocześnie, że ostateczny wybór rozwiązania ma zostać dokonany przez Siły Zbrojne RP, a zatem klienta, a przemysł po jego dokonaniu zajmie się kwestiami współpracy, transferu technologii polonizacji itp. Zakłada się osiągnięcie „synergii” jeżeli chodzi o korzyści dla sił zbrojnych i polskiego przemysłu. Ten ostatni ma osiągnąć zdolność do obsługi, serwisu i prowadzenia dalszego rozwoju i modernizacji pozyskanego systemu, co będzie zgodne z interesem Wojska Polskiego.

Koncepcje wariantowe zostały przedstawione m.in. na Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego w 2019 roku, gdzie PGZ pokazał łącznie trzy takie pojazdy (na UMPG, K9 i BWP-1). Zgodnie z przytoczonymi na konferencji danymi, wstępne badania techniczne PGZ przeprowadziła już na pięciu spośród 12 branych pod uwagę konfiguracji. Brimstone 2 wstępnie przymierzano już do UMPG, K9 i BWP-1, a Hellfire II i Spike-ER z K9.



Fot. Maciej Szopa/Defence24